Nr. 116. Lwów — Niedziela dnia 21 Maja. Rok 1905.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Heleny | Jana Teol. — Jutro: św. Julii P. | Izajasza Pror.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Wschód słońca o godz. 4 m. 21, Zachód „ „ 7 m. 33
Długość dnia godzin 15 min. 12. Przybyło dnia od wczoraj 1 m.

Nowa ustawa o Radzie szkolnej krajowej.

Na ostatniej swej sesyi zmienił Sejm statut naszej Rady szkolnej, a Cesarz zatwierdził tę zmianę. Była ona konieczna, — oczywiście najmniej dlatego, że poprzedni statut opierał się na rozporządzeniu cesarskiem z 25 czerwca 1867-go roku, podczas gdy statuty Rad szkolnych we wszystkich innych krajach austryackich opierają się nie na rozporządzeniu monarszem, lecz na ustawie państwowej z 25-go maja 1868 r. Ale i ten wzgląd musiał być brany w rachubę, aby nie powtórzyło się to, co było 23 października r. 1875-ego, kiedy nieżyczliwe nam ministeryum centralistyczne również rozporządzeniem cesarskiem odebrało naszej Radzie prawo mianowania dyrektorów i profesorów szkół średnich. Wszelako zmiana statutu przedewszystkiem potrzebna była dlatego, że Rusini słusznie się domagali miejsca w Radzie, że statut jej w wielu punktach był niejasny, w skutek czego ustawicznie powstawały spory o kompetencyę, i wreszcie dlatego, że według pierwotnej organizacyi Rady, zasiadali w niej z prawem głosu dwaj inspektorowie szkolni i jeden referent administracyjny, bo tylu wtedy było tych urzędników, dziś zaś jest trzech referentów i jedenastu inspektorów, a ci wszyscy nowi nie mieli głosu w Radzie, bo go im nie dawał statut. Z tych tedy powodów poseł p. Tomaszewski postawił wniosek o wydanie ustawy o Radzie szkolnej, a Sejm wybrał dla tej sprawy komisyę, której przewodniczącym był ks. Jerzy Czartoryski, referentem zaś p. Bobrzyński. Komisya musiała uwzględnić w swym projekcie nowej ustawy zasady państwowej ustawy z 25-go maja 1868 r., wydanej dla wszystkich innych krajów austryackich, bo rząd oświadczył, że w przeciwnym razie nie przedstawi uchwały sejmowej do sankcyi. Ta państwowa ustawa orzeka, że w Radzie powinni zasiadać przedstawiciele wszystkich istniejących w kraju wyznań religijnych, a zatem w naszym kraju musi ich być pięciu, mianowicie po jednym od każdego z trzech obrządków katolickich, jeden ewangelik i jeden izraelita. Ci przedstawiciele wyznań zajęliby tedy niemal wszystkie stanowiska członków Rady, bo dotąd było ich tylko sześciu, razem z delegatami Lwowa i Krakowa. Jużby nie było miejsca dla jednego z tych delegatów, nadto zaś nie mógłby wejść do Rady żaden zawodowy pedagog, a w końcu członkowie-delegaci byliby zawsze w mniejszości, bo członków-urzędników (referentów administracyjnych i inspektorów szkolnych) miałaby Rada razem czternastu. Koniecznie tedy trzeba było powiększyć liczbę członków delegowanych. Sejm tedy uchwalił, że w przyszłości ma ich być:

trzech delegatów Wydziału krajowego, z których jeden Rusin;

trzech duchownych religii katolickiej (obrządku łacińskiego, greckiego i ormiańskiego);

jeden duchowny ewangelicki;

jeden reprezentant wyznania izraelickiego;

sześciu zawodowych znawców szkolnictwa, z których trzech z grona nauczycieli szkół wyższych, jeden z grona nauczycieli szkół średnich, jeden ze szkół ludowych względnie seminaryów nauczycielskich i jeden ze szkół handlowych lub przemysłowych. Z tych sześciu członków musi być dwóch Rusinów;

dwóch delegatów miast Lwowa i Krakowa.

Razem tedy członków-delegatów szesnastu. Im więc z góry poręczono większość na pełnych posiedzeniach Rady i w sekcyach, bo ustawa głosi, że na posiedzeniach pełnej Rady mają głos stanowczy wszyscy członkowie-delegaci, a z członków-urzędników tylko ośmiu, w sekcyach zaś będą mieli głos stanowczy tylko czterej członkowie-urzędnicy oprócz referenta danej sprawy, a członków-delegatów tylu, ilu przeznaczy pełna Rada, przyczem jednak koniecznie muszą zasiadać dwaj zawodowi znawcy szkolnictwa, oraz jeden delegat Wydziału krajowego. Nadto delegat wyznań, choćby nie był członkiem sekcyi, może być na jej posiedzeniu i głosować, jeżeli roztrząsana sprawa dotyczy jego wyznania.

Pięciu delegatów wyznań i sześciu delegatów z grona zawodowych znawców szkolnictwa mianuje Cesarz — pierwszych na wniosek ministra oświaty, a na propozycyę Namiestnika, drugich zaś proponuje Wydział kr., przedstawia ministrowi Namiestnik, a minister podaje do nominacyi Cesarzowi.

Kiedy teraz Wydział krajowy ułożył listę sześciu delegatów z grona zawodowych znawców szkolnictwa i przesłał ją do namiestnictwa, odezwano się gdzieniegdzie w prasie, że na tej liście nie znajdują się najlepsi pedagogowie, jakich można znaleźć w kraju. To być może, lubo przecież nie ma ustalonego przekonania, kto jest najlepszym w kraju znawcą szkolnictwa. Ale gdyby nawet takie osoby były powszechnie znane, a pomimo tego nie znalazłyby się one na liście, nie byłoby to winą Wydziału krajowego, bo ustawa wskazuje mu grona nauczycielskie, z których on musi wybierać kandydatów. Naprzykład takich znakomitych uczonych, takich gwiazd naszego społeczeństwa, jak pp. Antoni Małecki, Stanisław Tarnowski i Wł. Łoziński, nie mógł Wydział krajowy zaproponować na członków Rady szkolnej, bo nie są oni reprezentantami ani nauczycieli szkół średnich, ani ludowych, ani handlowych, ani wreszcie Rusinami nie są.

Z powiększenia liczby członków-delegatów Rady szkolnej z sześciu na szesnastu wynika, że znacznie się zwiększy kwota na ich wynagrodzenie, jeżeli ono pozostanie dawne. Każdy z nich pobierał 1200 złr. rocznie, co razem wynosiło 7.200 złr. Przy zachowaniu im tych samych poborów, budżet krajowy byłby obciążony kwotą 19.200 złr. Ustawa, uchwalona w roku przeszłym, nie ustanawia wysokości tych poborów, głosi tylko w § 5-tym, że „członkom Sejm przyzna odpowiednie wynagrodzenie z funduszów krajowych“. Ponieważ ustawa otrzymała sankcyę, przeto na sesyi najbliższej musi Sejm określić wysokość wynagrodzenia. Otóż może byłoby właściwe zmienić sam system wynagradzania i zamiast stałej rocznej płacy wydawać dyety za obecność na posiedzeniu, a to dlatego, że znaczna większość członków-delegatów już pobiera stałą pensyę z publicznego skarbu za pracę w tym samym zawodzie szkolnym, do którego należą zajęcia w Radzie szkolnej. W ten sposób stworzy się zachęta do pilnego zajmowania się sprawami Rady, a przytem może także coś się zaoszczędzi, co bynajmniej nie jest rzeczą niemałą dla naszego budżetu, którego równowaga zaczyna chwiać się bardzo niebezpiecznie.

Wieści z Dalekiego Wschodu.

Dziennik *Petersburski Listok* doniósł, że admirał Rożestwienski prosił o dymisyę z powodu ogromnego rozstroju nerwów, a że następcą jego będzie wice admirał Birilew, który teraz przebywa w Libawie, gdzie uzbraja czwartą eskadrę, aby z nią w czerwcu wyruszyć na wody chińskie. Wnet potem pojawiła się w berlińskich dziennikach depesza z Petersburga o tem, że Rożestwienski, tknięty atakiem paralitycznym, stracił władzę w ciele i że admirał Niebogatow objął już dowództwo nad całą rosyjską flotą. Gdyby to było prawdą, Rosyanie mogliby mówić, że prześladuje ich jakiś okrutnie zawzięte fatum, bo admirał Rożestwienski okazał się dowódcą bardzo przezornym i zręcznym. Lecz zgoła nie wiadomo, czy wiadomość o jego chorobie jest prawdziwa, bo przedewszystkiem powstaje pytanie, jak ona mogła się dostać do Europy, kiedy nawet nikt teraz nie wie, gdzie się znajduje rosyjska flota. Eskadra Rożestwienskiego połączyła się z eskadrą Niebogatowa 8 maja w pobliżu maluczkich wysepek Quatvick, zatem wówczas były one o jakie 200 mil morskich na południe od zatoki Kamrang. W kilka dni potem jakiś angielski parowiec handlowy widział flotę rosyjską, płynącą w bojowym ordynku na północ. Parowiec ów był przez nią zatrzymany i zrewidowany niedaleko wysepek Paracelskich, a zatem było to o 300 mil morskich na północ od zatoki Kamrang. Uważano to za zupełnie możliwe i uznano, że Rożestwienski widocznie dąży na ocean Spokojny. Tymczasem właśnie wczoraj doniesiono, że angielski parowiec „Segovia“ widział teraz flotę rosyjską o 40 mil morskich od przylądka Varella. Przylądek ten znajduje się niedaleko Kamrangu, a zatem albo ta flota wróciła ze swej drogi na północ, albo wcale jej nie odbywała, albo wreszcie żaden parowiec handlowy jej nie widział. Słowem, nie wiadomo, gdzie jest Rożestwienski, a więc doniesienie o doznanym przezeń ataku apoplektycznym jest zapewne zmyślone, lub przerobione z wiadomości *Petersburskiego Listka* o nerwowym rozstroju admirała.

Wogóle wiadomości z Dalekiego Wschodu są teraz bajeczne, robione dla tak zwanej „sensacyi“, ponieważ w rzeczywistości panuje tam cisza, a bulwarowe dzienniki muszą codzień podać swej publiczności coś wyjątkowo ciekawego. Oto naprzykład była parę dni temu wstrząsająca wiadomość o nagłem zajęciu przez Niemcy chińskiego portu Hai-ho, który leży o jakie 400 mil morskich na południe od Kiao-Czau i jest nietylko portem w głębokiej zatoce, ale nadto jednem z największych miast w prowincyi Szantuńskiej. Szczegółowo opisano, jak przypłynęły niemieckie okręty, jak wysadziły na brzeg wojsko, jak ono zatknęło niemiecką chorągiew i jak potem z muzyką defilowało, a z okrętów strzelano na wiwat. Zdawałoby się, że nie może być wątpliwości: doniesienie musi być rzetelne, skoro takie szczegółowe. Ale nie omawialiśmy tego faktu, bo uważaliśmy za niemożliwe, iżby Niemcy, bez wypowiedzenia wojny Chinom zagarnęły część ich terytoryum. Cóżby na to powiedziały inne mocarstwa, które poręczyły Chinom całość ich posiadłości! Dziś rząd berliński oświadczył, że się nie stało nic podobnego; potwierdził to rząd pekiński, a lord Balfour w angielskiej izbie gmin wzgardliwie się wyraził o kłamstwach rozpowszechnianych teraz z chińskich miast portowych.

Doniesiono także, że zatonął admirał Togo z całym swym pancernikiem, największym we flocie japońskiej i najdoskonalszym. Pomieszczono już w dziennikach nekrologi Togi i jego pancernika, ze wzruszeniem opisywano, jak z 830-tu załogi utonęło przeszło siedmiuset, a tylko jakaś setka ludzi zdołała się uratować na wątłych czółenkach, które zresztą pewnie także zatonęły, ponieważ nic o nich nie wiadomo. Tymczasem wszystko czysta bajka.

Korespondencye.

Wiedeń 19 maja.

(Jubileusz Schulvereinu. — Ze sportu automobilowego. — Jazda automobilów z Wiednia do Wrocławia. — Wyścigi łodzi motorowych na Dunaju.)

(y). Niemiecki Związek szkolny (Deutscher Schulverein) w Austryi obchodził tymi dniami dwudziestopięcioletni jubileusz swego istnienia. Obchodził go po cichu, bardzo skromnie, jakkolwiek suma tego wszystkiego co zdziałał w ciągu swego ćwierćwiekowego istnienia, przedstawia się pod względem cyfrowym prawdziwie imponująco. Założył on bowiem w tym okresie szkoły niemieckie w 884 miejscowościach, położonych przeważnie w tak zwanych zagrożonych terytoryach językowych, gdzie żywioł niemiecki jest w opresyi i walczyć musi czy to przeciw żywiołowi słowiańskiemu, czy przeciw włoskiemu, a więc w Czechach, Morawie, Szląsku, Styryi, Krainie, Gorycyi i południowym Tyrolu, zaś ogólna suma ofiar pieniężnych zebranych i wydanych przezeń w tym czasie na cele niemieckiego szkolnictwa ludowego wynosi z górą 13 milionów koron. A jednak mimo to ćwierćwiekowego jubileuszu istnienia tego związku nie obchodzono wcale w nastroju tryumfalnym, a znaczna część prasy niemieckiej w Austryi zupełnie o nim zamilczała. Zupełnie inaczej bowiem ocenia dziś społeczeństwo niemieckie znaczenie tej instytucyi, aniżeli w pierwszych latach jej istnienia. Wtedy uchodziła ona za wcielenie myśli patryotycznej, to też każdy Niemiec z ochotą dawał swego „obola“ na jej cele, dziś zaś uważają ją powszechnie za liberalną instytucyę partyjną, stawiającą hasła bezwyznaniowego liberalizmu i walki „antiklerykalnej“ wyżej niż idee wielkoniemieckie. To też odwróciła się od niej zarówno katolicka część ludności niemieckiej w Austryi, jak i wszechniemcy wszystkich możliwych odcieni i zamiast jednego „Schulvereinu“, istnieją dziś w Austryi aż trzy, a mianowicie liberalny „Deutsches Schulverein“ obchodzący obecnie ćwierćwiekowy jubileusz, prusofilski „Schulverein für Deutsche“, będący jedną z kreacyi Schoenerera, tudzież „Katholischer Schulverein“. Naturalnie wszystkie trzy zwalczają się wzajemnie, a nie można powiedzieć, żeby konkurencya ich przyczyniała się do zwiększenia ofiarności społeczeństwa niemieckiego na cele szkolne.

Sport automobilowy zyskuje w Austryi coraz szersze koła zwolenników, dzięki gorliwym zabiegom jego protektorów ze sfer arystokratycznych, tudzież przemysłowców uprawiających fabrykacyę automobilów. Wczoraj właśnie rozpoczęła się konkursowa jazda dystansowa na automobilach między Wiedniem a Wrocławiem. Około godziny 9-tej rano wyruszyło z Floridsdorfu kolejno kilkadziesiąt automobilów i pojechało drogą na Berno morawskie i Ołomuniec do Wrocławia. Między godziną 4 a ½5 popołudniu, przybyły wszystkie automobile, z wyjątkiem jednego, który z powodu zepsucia się motoru, stanął w drodze, do Ołomuńca. Tam przenocują właściciele automobilów i ich towarzysze, a dziś puszczą się w dalszą drogę do Wrocławia. Droga z Wiednia do Ołomuńca szlakiem kolei północnej wynosi 207 kilometrów, ponieważ zaś odbyto ją mniej więcej w siedmiu godzinach, przeto robiono przeciętnie 29 kilometrów na godzinę. Jechano umyślnie tak powoli, aby uniknąć wszelkich nieszczęśliwych wypadków, a nadto, aby uczestnikom tej wycieczki dać możność zakosztowania przyjemności odbywania podróży w automobilu z niezbyt wielką chyżością. Jakoż w telegramach, nadesłanych tu z Ołomuńca, unoszą się uczestnicy tej wyprawy nad rozkoszami, jakich zaznawali w czasie jazdy i powiadają, że ilekroć spotkali pociąg kolejowy i zobaczyli wyglądające z okien wagonów głowy podróżnych, żal im się wielki robiło tych biednych ludzi, duszących się w ciasnych wagonach, podczas gdy oni pełną piersią wchłaniali powietrze, zbierali co chwilę nowe wrażenia, a posuwają się naprzód tak samo szybko, jak i tamci.

Na Dunaju zaś odbył się w ubiegłą niedzielę wyścig łodzi automobilowych. Miejsce startu znajdowało się w szerokiem łożysku Dunaju w Nussdorfie, meta zaś tuż koło Aspernbrücke, a więc niemal w śródmieściu Wiednia. Koło mety ustawiono trybuny i namioty dla publiczności. Przybyło mnóstwo osób, z dworu przybył arcyksiążę Leopold Salvator z małżonką swą arcyksiężną Blanką. Motory poruszające łodzie były czterech typów, a mianowicie jedne o sile 10 koni, drugie o sile 24 koni, trzecie o sile 60, a czwarte o sile 90 koni. W niektórych łodziach siedziały tylko po dwie osoby, w innych po trzy, cztery lub nawet i pięć. Największe nadzieje przywiązywano do łodzi „Kathe“ własności p. Antoniego Drehera, a posiadającej motor o sile 90 koni. Tymczasem zawiodła ona oczekiwania, gdyż spotkawszy w drodze jakiś okręt, musiała go wyminąć i przy tej sposobności coś popsuło się w jej mechanizmie tak, że już dalej z miejsca ruszyć nie mogła. Pierwszą nagrodę zdobyła łódź „Daimler I“ zbudowana przez fabrykę motorów w Wiener-Neustadt. Sterował nią inżynier Paweł Daimler. Miała ona motor stosunkowo najsłabszy ze wszystkich biorących udział w wyścigu, bo tylko o sile 10 koni parowych. Drogę od startu do mety, wynoszącą 22 kilometrów, odbyła ona w ciągu jednej godziny i pięciu sekund.

Akademia umiejętności.

Kraków 20 maja.

Dzisiaj o godz. 12 w południe w wielkiej sali posiedzeń odbyło się doroczne uroczyste publiczne posiedzenie Akademii umiejętności. Na estradzie zajęli miejsca: protektor-zastępca JE. p. minister dr. Julian Dunajewski; prezes JE. Stanisław hr. Tarnowski, sekretarz generalny prof. dr. Bolesław Ulanowski i tegoroczny prelegent prof. Józef Rostafiński. Naokoło estrady członkowie Akademii tak miejscowi, jak przybyli z Wiednia i Lwowa. Naprzeciw estrady x. kardynał Puzyna, Ekscelencye: minister Piętak, namiestnik hr. Andrzej Potocki, marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, naczelnicy władz, dalej liczne koła publiczności i grono pań.

Otwarcie posiedzenia.

Posiedzenie otworzył przemówieniem prezes JE. Stanisław hr. Tarnowski, zaznaczając prace Akademii w ubiegłym roku, poczem zabrał głos sekretarz generalny prof. dr. Bolesław Ulanowski i podniósł, że na odbytem wczoraj walnem posiedzeniu administracyjnem Akademii dokonano wyboru jednego tylko nowego członka-korespondenta Wydziału filologicznego, a to z powodu, że od dawna skład osobisty Akademii nie był tak pełny, jak obecnie. Następnie mówca poświęcił wspomnienie żałobne zmarłemu czynnemu członkowi zagranicznemu profesorowi Jakóbowi Caro.

Przechodząc do prac naukowych Akademii, wskazał, że sprawozdanie o pracach naukowych, dokonanych w ubiegłym roku w łonie Akademii lub za jej sprawą, zostało już ogłoszone drukiem i znajduje się w ręku gości. Na końcu sprawozdania pomieszczono bibliografię wydawnictw Akademii, które się pojawiły od ostatniego publicznego posiedzenia. Pod prasą znajduje się kilkanaście tomów, których część ukaże się niebawem na widok publiczny.

W ciągu zeszłego roku administracyjnego została zrealizowana nadwyżka dotacyi państwowej w kwocie 10.000 kor., tak, że obecnie Akademia pobiera z funduszów państwowych 50.000 kor. rocznie. W związku z podwyższeniem dotacyi krajowej o 18.000 kor., stałe uposażenie Akademii jest obecnie o 28.000 kor. wyższe aniżeli w latach poprzednich. Tylko dzięki tej okoliczności Akademia może prowadzić swe wydawnictwa bez przekroczeń. Wspomniawszy o funduszu pod nazwą „Grabia“ i śp. Malwiny Jankowskiej, mówca dodał, że hr. Feliks Sobański złożył na rzecz Akademii 100 akcyi Banku Poznańskiego po 1000 marek; dochód z tego funduszu będzie obracany na cele Wydziałów I i II, oraz komisyj, z tymi działami złączonych.

Przerwane przez śmierć śp. dra Karłowicza wydawnictwo „Słownika gwar polskich“ zostało na nowo podjęte dzięki współdziałaniu rodziny, która w myśl testamentu zmarłego badacza zobowiązała się opłacać koszta przygotowania do druku tej pomnikowej publikacyi. Akademia otrzymała nadto dar od spadkobierców śp. Dzierzgowskiego w kwocie 500 koron. Fundacya śp. Wiktora Osławskiego została wreszcie wprowadzoną w życie. Cały kapitał fundacyjny przesłało namiestnictwo Akademii, a statut po dłuższych pertraktacyach został ostatecznie ułożony. Konkurs na 5 stypendyów po 5000 kor. rocznie, zostanie ogłoszony d. 1 czerwca br. a równocześnie i inne postanowienia tej fundacyi znajdą praktyczne zastosowanie.

Mówca podał następnie szczegóły o podjętem przez Akademię wydawnictwie „Encyklopedyi Polskiej“, przekazanem osobnemu komitetowi, na czele którego stoi JE. prof. Michał Bobrzyński. Prace postępują bardzo energicznie; program publikacyi obliczony na 500 arkuszy druku, jest już ustalony, a obecnie komitet układa listę współpracowników. Koszta wydawnictwa obliczone na przeszło 200.000 K. Jest nadzieja, że społeczeństwo polskie poprze skutecznie przedsięwzięcie Akademii. Senat akademicki uniwersytetu Jagiellońskiego pierwszy w tym kierunku wystąpił z inicyatywą, przeznaczając na początek z czystych dochodów drukarni Uniwersyteckiej na cele „Encyklopedyi“ jako pierwszą ratę większej subwencyi kwotę kor. 20.000. Kwota ta już została przelana do kasy Akademii. Wobec tego jest otucha, że olbrzymie to przedsięwzięcie w niczem nie skrępuje dotychczasowej działalności Akademii.

Dalej wspomniał sekretarz generalny, że było życzeniem wielu członków, aby podjąć pracę ogólnego znaczenia, przez które najwyższy zakład naukowy polski wszedłby w kontakt z europejskim ruchem naukowym. Obecnie dzięki hojności hr. Augusta Cieszkowskiego, który ofiarował 10.000 kor., będzie Akademia mogła podjąć wydawnictwo „Greckich Ojców Kościoła“. Prace nad „Słownikiem Staropolskim“ postępują nieprzerwanie. Zasłużony członek Akademii p. Aleksander Jabłonowski wydał przy pomocy Akademii jeden dział „Atlasu historycznego Polski“.

Wreszcie zawiadomił sekretarz generalny o rozszerzeniu prac komisyi antropologicznej; o otrzymaniu w depozyt, dzięki uprzejmości ks. Sapieżyny z Bilcza złotego, pierwszorzędnej wagi wykopalisk, które po należytem opracowaniu staną się przedmiotem osobnej bogato ilustrowanej publikacyi; o akcyi w celu zawiązania „Towarzystwa popierania prac i wydawnictw Akademii“; o zjeździe historyczno-literackim im. Mikołaja Reja, na który Akademia przygotowała szereg publikacyj; o zagranicznych filiach Akademii.

Nowi członkowie Akademii.

Sekretarz jeneralny podał dalej wiadomość o nowych członkach Akademii. Członkowie zagraniczni, wybrani dawniej, a obecnie zatwierdzeni przez Cesarza są następujący:

I. Czynni zagraniczni Wydziału matematyczno-przyrodniczego: 1) Piotr Duhem, prof. uniw. w Bordeaux; 2) Franciszek Kamieński, prof. uniw. w Odesie; 3) Stanisław Kostanecki, prof. uniw. w Bernie szwajcarskiem.

II. Korespondenci Wydziału filologicznego: 1) Ludwik Fournier, redaktor w Lyonie; 2) dr. Bolesław Erzepki, sekretarz Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu; 3) dr. Stanisław Ptaszycki, docent uniw. w Petersburgu.

III. Korespondenci Wydziału historyczno-filozoficznego: 1) dr. Zygmunt Celichowski, bibliotekarz w Kórniku; 2) Władysław Smoleński, literat i historyk w Warszawie; 3) X. Stanisław Chodyński, prałat kapituły w Wrocławku.

IV. Korespondent Wydziału matematyczno-przyrodniczego: 1) Dr. Julian Talko-Hryncewicz, lekarz w Troickosawsku.

Wybrany na posiedzeniu walnem w dniu wczorajszym: Członek-korespondent Wydziału filologicznego: dr. Wilhelm Bruchnalski, profesor uniw. we Lwowie.

Przyznane nagrody.

Wreszcie sekretarz generalny zawiadomił, że 1) nagrodę z fundacyi śp. Barczewskiego za najlepszą pracę historyczną, to jest monografię o „Juliuszu Słowackim“ otrzymał prof. Józef Tretiak; zastrzeżono zaś „Szkicom“ prof. Wojciechowskiego prawo do ubiegania się o tę nagrodę w roku następnym. 2) Nagrodę z fundacyi śp. Barczewskiego za dzieło malarskie, to jest portret JE. Filipa Zaleskiego, otrzymał Kazimierz Pochwalski.

Nagrodę konkursową 1.400 kor. im. X. Adama Jakubowskiego na temat: „Mikołaj Rey, historya jego życia i dzieł literackich“, otrzymał dr. Aleksander Brückner, prof. uniw. w Berlinie.

Wykład prof. Rostafińskiego.

Na zakończenie bardzo zajmujący wykład „O pamięci, jako ogólnym podkładzie zjawisk życia“, wypowiedział prof. dr. Rózef Rostafiński.

* * *

Motywa przyznania nagród za pracę historyczną i dzieło malarskie są następujące:

1. Za pracę historyczną.

W r. 1904 pojawiło się niemało dzieł zasługujących na ogólną uwagę i będących świadectwem nieustającego u nas rozwoju na polu badań historycznych nad przeszłością dalszą i bliższą Polski.

Z zakresu historyi literatury polskiej ukazały się: 1) Prof. Kallenbacha tom drugi i ostatni nader zajmującej i na zupełnie dotąd niewyzyskanych materyałach opartej, a z niemałym talentem opracowanej monografii p. t. „Młodość Zygmunta Krasińskiego;“ 2) Prof. Tretiaka obszerna dwutomowa praca p. t. „Juliusz Słowacki“ *) oraz 3) Prof. Brücknera „Apokryfy średniowieczne“ Cz. II.

Historya Kościoła w Polsce reprezentowaną jest przez znakomite dzieło prof Abrahama: „Powstanie organizacyi Kościoła łacińskiego na Rusi“ T. I Praca ta jednak jako nieukończona na razie o nagrodę z fundacyi ś. p. Barczewskiego ubiegać się nie może.

W zakres naszej średniowiecznej historyografii wchodzą „Szkice historyczne XI wieku“ prof. Wojciechowskiego, gdy przeciwnie „Książę Józef Poniatowski“ prof. Askenazego przenosi nas w epokę nowszą i daje nam z wielkim kunsztem nakreślony portret tak dobrze znanej, a przecież dotąd należycie nieocenionej postaci.

„Studya nad polskiem budownictwem drewnianem“ p. L. Puszeta pojawiły się po dziele p. Kazimierza Mokłowskiego „Sztuka ludowa w Polsce“, a przecież niemniej stanowią bardzo pożądany i z wielkim talentem napisany przyczynek do badań, które się tak pięknie w ostatnich czasach zaczęły u nas rozwijać.

Drugie po roku wydanie interesującej książki p. Wł. Łozińskiego „Prawem i lewem“, znacznie powiększone i ozdobione illustracyami, jest dowodem, że prace poważne, byle z prawdziwym napisane artyzmem, znajdują zawsze chętnych i licznych czytelników.

Obszernego, z zakresu etnografii, dzieła p. Szuchiewicza p. t „Huculszczyzna“ ukazał się tom III. niezmiernie ważny i wiele nowego dostarczający materyału. Na zapowiedzianym tomie IV, którego z niecierpliwością należy oczekiwać, skończy się zapewne ta monografia, która przynosi zaszczyt i autorowi i światłemu mecenasowi, dzięki któremu tak poważna praca ukazuje się na widok publiczny.

Dzieło p. Gembarzewskiego o „Wojsku Polskiem“, to prawdziwa niespodzianka, która, wydarzyć się mogła dzięki tylko dziwnemu zbiegowi okoliczności. Autor jest zarazem wykształconym wojskowym i utalentowanym malarzem, a nadto posiada prawdziwie benedyktyńską wytrwałość w zbieraniu i grupowaniu trudno przystępnych materyałów. Połączone te talenty i zalety nadają książce p. Gembarzewskiego trwałą wartość i pozwalają się spodziewać, że autor na tem polu, dotąd prawie zupełnie zaniedbanem, położy dla nauki dalsze jeszcze zasługi.

Podnieść również należy doniosłą książkę p. W. Grabskiego: „Historya Towarzystwa Rolniczego“, która daje o wiele więcej, aniżeli sądzić można z tytułu. Bodajby była ona zapowiedzią wyczerpującej historyi stanu włościańskiego w Królestwie Polskiem aż do chwili uwłaszczenia.

Komitet rozpatrywał się w wymienionych dziełach z całą skrzętnością na podstawie referatów swych członków, oraz kilku przybranych osób.

Rozporządzając jedną tylko nagrodą, musiał Komitet nasamprzód wyosobnić te dzieła, które pod każdym względem należało uznać

*) Dzieło to ukończone w druku w połowie grudnia 1904 r. pojawiło się w handlu księgarskim dopiero w początku lutego r. 1905, należy jednak do produkcyi naukowej roku poprzedniego.

jako najbardziej odpowiadające warunkom konkursu.

Za takie Komitet uznał książki pp. Tretiaka i Wojciechowskiego.

„Juliusz Słowacki" prof. Tretiaka jest to niewątpliwie jedna z najlepiej zbudowanych i napisanych książek, jakie się w ostatnich czasach ukazały. Autor rozwija własne swoje poglądy na osobę i twórczość Słowackiego, i w tym względzie spotka się niewątpliwie z odmiennemi przekonaniami niejednego z licznych uczonych, którzy nad tym samym pracują przedmiotem. Podnosząc wartość monografii prof. Tretiaka, Komitet nie chce bynajmniej twierdzić, że jest to ostatnie słowo o Słowackim, ani wyrażać bezwzględnej zgody na wszystkie zapatrywania autora. Ale ma to przekonanie, że pozostawiając prof. Tretiakowi odpowiedzialność za sposób, w jaki Słowackiego i jego dzieła analizuje, winien podnieść wysokie zalety w przeprowadzeniu konsekwentnem zadania bardzo trudnego i skonstatować, iż jako całość, najnowsza książka o Słowackim jest prawdziwem wzbogaceniem naszej literatury monograficznej, liczącej już tyle pierwszorzędnych utworów.

Prof. Wojciechowski zajmuje u nas całkiem wyjątkowe stanowisko. Każda jego praca budzi niezwykłe zainteresowanie, każda konstrukcya wywołuje podziw, a bystrość w tłómaczeniu zawiłych tekstów, oraz oryginalna metoda w rekonstruowaniu prawie nieznanych wypadków są wprost niedościgłe.

Przedmiot tych szkiców z XI wieku, to szereg najtrudniejszych i nierozjaśnionych kwestyi, które dają prof. Wojciechowskiemu pole do okazania w całej pełni tego wyjątkowego uzdolnienia do wkroczenia z twórczą niemal intuicyą w przeszłość najbardziej zagadkową. Być może, że z czasem, jeżeli zasób naszych źródeł historyograficznych się powiększy, niejedna hipoteza lub konstrukcya prof. Wojciechowskiego ulegnie modyfikacyi. Nie zmieni się jednak przenikliwość, z jaką autor bada na podstawie tego, co na razie ma przed sobą, stosunki z XI wieku w Polsce. Szkice p. Wojciechowskiego pozostaną zawsze książką klasyczną, podającą najcenniejsze wskazówki metodyczne o sposobie, w jaki się zmusza małomówne teksty do wyjawienia tajemnic szczelnie w nich zawartych, a przecież wydobywanych na jaw przez potężną inteligencyę zżytego z epoką i materyałem historyka.

Niedawno, bo w r. 1902 profesor Wojciechowski uzyskał za pomnikową swą monografię o Katedrze na Wawelu nagrodę Barczewskiego, dlatego mając obecnie do uwzględnienia przy konkursie wymienione dwie prace, Komitet nie mogąc ich zestawić i porównywać, bo zanadto od siebie odbiegają, jednomyślnie uchwalił przedstawić następujący wniosek:

Walne zgromadzenie Akademii przyznaje monografii prof. Józefa Tretiaka o „Juliuszu Słowackim" nagrodę im. ś. p. Barczewskiego na r. 1904, a zastrzega „Szkicom" prof. Wojciechowskiego prawo do ubiegania się o tęż nagrodę w roku następnym.

2. Za dzieło malarskie.

W ciągu czterech posiedzeń, przeglądał Komitet spis dzieł malarskich, rzeźbiarskich i planów architektonicznych, wystawionych w roku ubiegłym. Jakkolwiek bowiem zamiar włączenia do konkursu dzieł z zakresu rytownictwa, rzeźby i architektury okazał się ze względu na literę prawa niemożliwym do urzeczywistnienia, uchwalił Komitet wymienić przynajmniej dzieła tych rytowników, rzeźbiarzy i budowniczych, które za wybitne uważa, a których ku swemu żalowi do nagrody przedstawić nie może.

Komitet czuje się jednak w obowiązku zaznaczyć, że, sądząc przynajmniej z dzieł wystawionych, ogólna polska artystyczna produkcya w roku 1904 nie stała na wysokości lat poprzednich.

Wielką stosunkowo ilość planów architektonicznych, które w roku ubiegłym można było oglądać, wita Komitet z radością. Wszelako wobec faktu, że chwilowo w całej Europie budownictwo prawie nigdzie nie wychodzi z jednej strony poza banalność, z drugiej poza bezpłodną oryginalność pozorną, nie dziw, że i wśród prac wziętych pod uwagę, Komitet nie uznał żadnej za godną wyszczególnienia.

Inaczej z rzeźbą. Tu należy się przedewszystkiem wysokie uznanie p. Henrykowi Glicensteinowi, nietylko za dwa świeżo wystawione popiersia w bronzie (dr. M. i panny d'Annunzio), ale i za dawniejsze prace, noszące na sobie cechę dziwnej świeżości, przypominającej czasem najlepsze dzieła włoskiego odrodzenia. „Dziewki" i portret męski p. Jana Szczepkowskiego uderzały wielką bezpośrednością obserwacyi. „Cap" prof. Laszczki i „głowa barana" p. L. Puszeta, zbliżały się do najlepszych prac z zakresu animalistycznej rzeźby, tak dziś kwitnącej we Francyi. „Nostalgia" statuetka p. Wittiga, jest doskonale skomponowana, wybornie na sylwetę obmyślana.

W zakresie czysto malarskiej produkcyi, która jest właściwem polem obrad, zastanawiał się przedewszystkiem Komitet nad malowidłami kaplicy Królowej Zofii na Wawelu, dziełem p. Wł. Tetmajera, jako najważniejszem malarskiem przedsięwzięciem lat ostatnich. Komitet musi niejedno zarzucić i tak n. p. zbyt pobieżne traktowanie ścian w stosunku do sklepienia, zbytnie natłoczenie figur, niedokładność w wykonaniu szczegółów, jak zbroi, napisów („Amor" zamiast „Caritas") i t. d. Z drugiej strony podnosi Komisya z radością oryginalność i świeżość pomysłu, głębsze polskie uczucie, artystyczny temperament, szczere serce widoczne nietylko w układzie, ale w długiem przeprowadzeniu całości. Motywy ludowe są tym razem w szlachetny sposób użyte i wyzyskane. Witraże, będące również dziełem p. Wł. Tetmajera, nadały nieco surowym barwom ściennych malowideł szczęśliwy ton i harmonię.

Komitet oglądał również witraż w kościele OO. Franciszkanów „Fiat Lux", wykonany według kartonu p. St. Wyspiańskiego i noszący wiele znamiennych cech tego niezwykłego artysty.

Wśród obrazów sztalugowych zajęły odrazu uwagę Komitetu krajobrazowe studya byłych i dotychczasowych uczniów p. Jana Stanisławskiego, prof. Akademii Sz. P. Nie ustając sam w wytwornej interpretacyi przyrody, wpływa on od wielu lat zachęcająco i dodatnio na cały szereg młodych peizażystów, których nazwiska w porządku alfabetycznym następują: pp. Filipkiewicz, Kamocki, Procajłowicz, Sichulski, Szczygliński, Uziębło.

Do innej, choć pokrewnej grupy należy zaliczyć p. Edwarda Trojanowskiego, malarza „Mostu na Wiśle", oraz p. Józefa Czajkowskiego, którego dwa „wnętrza kościołów" Komisya postanowiła w chlubny sposób wyróżnić. Jeszcze większe pochwały należą się „Jesieni" p. Eugeniusza Dąbrowy, obrazowi pełnemu nastroju i świadczącemu o głębszem odczuciu natury.

Następnie postanowił Komitet podnieść dwa portrety, a mianowicie: po pierwsze pracę p. Lentza, jakkolwiek nie tak udatną jak niegdyś wystawiony portret p. Jabłonowskiego, zwracającą jednak uwagę siłą charakterystyki; po drugie wyborną w wyrazie i kolorze staruszkę p. Weissa. Z cyklu p. Stachiewicza „Widma pracowni" zdecydowało wymienić najpochlebniej w sprawozdaniu przynajmniej dwie sceny, t. j. „Ironia" (Trefniś) i ostatnią, „Ukojenie w śmierci".

Dzieła dwóch artystów, którym w ciągu ostatnich dwóch lat przyznała Akademia nagrodę, „Czarny Staw" p. Leona Wyczółkowskiego, oraz p. Jacka Malczewskiego portrety kobiece i mniejszy z dwóch obrazów, zatytułowanych „Tobiasz", wybijały się na pierwszy plan. Komitet postanowił jednak nie polecać ich ze względu na wyżej przytoczone odznaczenie. Natomiast wahał się między dwiema pracami, które również za pierwszorzędne uznać musiał: portretem p. Hirszenberga p. Olgi Boznańskiej i portretem J. E. Filipa Zaleskiego prof. Kazimierza Pochwalskiego. Panna Olga Boznańska nie od dziś dnia budzi swemi pracami zajęcie Komitetu, jest bowiem bardzo wybitną, samodzielną i szczerą przedstawicielką tego kierunku we współczesnem malarstwie, dla którego plama subtelna i jakby przymglona posiada najwięcej uroku. Tu nieraz kontur gubi się i zaciera, bo chodzi nie tyle o obrysowanie głowy czy figury, ile raczej o otoczenie ich atmosferą, o wywołanie wrażenia okalającego powietrza, o przedstawienie danej postaci, z całym jej charakterem, w przestrzeni. Na zachodzie, gdzie w ostatnich czasach kierunek ten nabrał ogromnego znaczenia, posiada p. Boznańska szereg nie wzorów, ale znakomitych towarzyszy. Komitet cieszy się, mając sposobność podnieść prace niepospolitej przedstawicielki polskiego malarstwa, kroczącej śmiało i pewnie po szlakach nowoczesnej sztuki, mających przyszłość przed sobą.

Innym jest zupełnie rodzaj portretu, który p. Pochwalski wystawia. Mamy przed sobą mniej nowe środki techniczne i wogóle dawniejszy sposób pojmowania portretów, ale i ta forma jest oczywiście ze wszech miar uprawnioną, skoro wybornie służy artyście, skoro za jej pośrednictwem tworzy on obraz, w którym siła, trafność, głębokość charakterystyki wychodzą znacznie po za zwykłą miarę odtwarzań ludzkiego oblicza i postaci, skoro wreszcie, oddając wiernie zewnętrzne rysy człowieka, nadaje mu jeszcze, na swój sposób, istotne, indywidualne życie. Te wszystkie, wielkie zalety, zwłaszcza psychologicznej natury, objawiające się nieraz w dawniejszych portretach K. Pochwalskiego, znalazły wyraz najbardziej wymowny w ostatniem dziele artysty. Jeżeli mówiąc o dodatnich stronach prac p. Boznańskiej i kierunku, który ona reprezentuje, podnosiliśmy już pierwszorzędne znaczenie charakteru przedstawionej na portrecie osoby, to zgodziliśmy się na to, że portret Pochwalskiego, mimo zupełnie innego sposobu traktowania o wiele w wyższym stopniu ten charakter uwydatnił. Dlatego Komitet poleca Walnemu Zgromadzeniu Akademii do nagrody portret JE. Zaleskiego, pędzla Kazimierza Pochwalskiego.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa. Wczoraj w południe, gdy generał Maksymowicz z soboru katedralnego św. Trójcy, w którym odbywało się nabożeństwo galowe z powodu rocznicy urodzin cara Mikołaja, powracać miał na zamek i wsiadał do powozu, na ulicy Miodowej dał się słyszeć silny huk wybuchu bomby. Gdy dym opadł, ujrzano grupę trzech osób, poszarpanych przez bombę prawie w kawały, a nieco dalej sześć osób, wijących się na bruku z bólu, wskutek ran, zadanych przez odłamki bomby. Wybuch bomby był tak silny, iż w położonej w pobliżu cukierni i w magazynie obrazów wszystko zostało zniszczone. W pobliskich domach wyleciały wszystkie szyby, a z trotuaru wybuch bomby powyrywał płyty chodnikowe.

Przeprowadzone natychmiast dochodzenia wykazały, iż dwaj agenci policyjni chcieli aresztować pewnego podejrzanego robotnika, kręcącego się koło soboru. Robotnik, ujrzawszy agentów, począł przed nimi uciekać i wbiegł w ulicę Miodową, ale potknąwszy się upadł. W tej chwili nastąpił wybuch bomby, którą ów robotnik miał ukrytą pod surdutem. Obaj agenci i robotnik, oraz jeden z przechodniów, zginęli na miejscu; wiele osób jest rannych.

W tutejszych kołach rządowych sądzą, że robotnik ów zamierzał dokonać zamachu na generałgubernatora Maksymowicza w chwili, gdy miał on po nabożeństwie w soborze wracać na Zamek.

Warszawa. Strejk szkolny zbliża się ku końcowi. Uczniowie tutejszych szkół średnich postanowili po wspólnem porozumieniu się wrócić do szkoły we wrześniu, tj. z początkiem przyszłego roku szkolnego. Nie nastąpiło jednak porozumienie co do tego, kiedy mają być składane podania o przyjęcie do szkół, czy niezwłocznie, lub dopiero po wakacyach. Przeważać się zdaje zdanie, że skoro uchwalono powrócić do szkoły w jesieni, to i podania winny być składane nie teraz, lecz w jesieni. Nie brak jednak głosów przemawiających za niezwłocznem składaniem podań. W każdym razie w zasadzie strejk szkolny można uważać za skończony, trudno bowiem przypuszczać aby teraz — rodzice stanęli w opozycyi i zakazywali dzieciom chodzić do szkoły!

Łódź. Do trwającego od 10 dni strejku czeladników piekarskich, przyłączyli się czeladnicy rzeźniccy i robotnicy, zajęci przy wyrobie i sprzedaży innych artykułów spożywczych.

Wojna rosyjsko-japońska.

Petersburg. Jenerał Leniewicz telegrafował pod datą wczorajszą: Na froncie armii Japończycy obsadzili dnia 16-go b. m. miejscowość Jadelin. Zaatakowali następnie miejscowość Sachotse, jednakowoż atak ich spełzł na niczem, gdyż odparliśmy nieprzyjaciela na południe. Tego samego dnia nieprzyjacielska konnica zbliżyła się do Leonopu, jednak po otrzymaniu posiłków odparliśmy ją.

Saigon. Czterdzieści trzy węglowych okrętów, przeważnie rosyjskich i niemieckich pod strażą francuskiej kanonierki stoi koło Nhabes. Dwadzieścia trzy innych okrętów stoi koło Cap St. Jacques również pod kontrolą francuską, tylko jeden parowiec rosyjski znajduje się w Saigonie.

Od Rożestwieńskiego nie można spodziewać się bezpośrednich wiadomości chyba po starciu.

Petersburg. Rosyjski poseł w Pekinie uczynił rządowi chińskiemu przedstawienie z tego powodu, że Japończycy wbrew układowi w Simonoseki, zamierzają przewieźć cesarza koreańskiego do Japonii.

Mały feljeton.

Jan Pietrzycki.

FAUNY.

Fauny, wybiegłszy na trawę o brzasku,
Wiosenny taniec zawodzą po łące.
Kąpią się w kwiecia zapachu i blasku.
Gną traw łodygi wilgotne, pachnące....

Kwiaty się chylą strwożone i drżące.
Zielona łąka lśni w złocie i pąsie.
Rosy upadły w głąb trawy i skrzą się.
Hej! fauny tańczą, jak wichry po łące.

Wraz, za kosmate ująwszy się ręce,
Obłędnym kołem wirują ucieszne.
Wydęły usta i krzywią się śmiesznie
W wesołej, dzikiej, młodzieńczej piosence.

Wichrowe stopy rwą młodych traw sploty.
Wichrowym ruchem podnoszą się łona.
W kosmatych piersiach drżą serca, jak młoty.
Prężą się hardo kosmate ramiona....

Na złote rosy stoczyło się słońce — —
Szaleje młodość śród kwiecia i blasku....
— Ucieszne fauny, wybiegłszy o brzasku,
Wiosenny taniec zawodzą po łące....

KRONIKA.

Lwów 20 maja.

Nowenna przed koronacyą Matki Boskiej Pocieszenia zgromadza w kościele OO. Jezuitów trzy razy dziennie liczne rzesze wiernych. Rano i wieczór rozbrzmiewają z kościoła hejnały ku czci Matki Bożej. Trzy razy dziennie odprawiają się uroczyste nabożeństwa, a podczas nich kazania. Sumy uroczyste odprawiają się o 10-tej godzinie, w niedzielę o 11-tej. Wczoraj sumę odprawił X. prałat Lubomęski, dziś X. infułat Zabłocki, jutro (niedziela) X. infułat Lewicki, a w następnym tygodniu odprawi sumę w poniedziałek X. infułat Federkiewicz z Przemyśla, we wtorek X. infułat Moszoro w obrz. orm., we środę X. infułat Łękawski z Przemyśla, we czwartek X. mitrat Turkiewicz w obrz. gr. kat. (śpiewa chór alumnów ruskich), w piątek X. arcybiskup Weber, w sobotę X. biskup Fischer z Przemyśla, tegoż dnia na majowem nabożeństwie, odprawionem przez jednego z XX. biskupów, kazanie wygłosi X. biskup Pelczar.

W sam dzień koronacyi 28-go maja wotywę o godzinie 8-mej odprawi X. biskup Fischer — o godzinie 9-tej odprawi Mszę św. z przemową dla Sodalicyi JEksc. X. arcybiskup Bilczewski. Sumę pontyfikalną celebrować będzie X. biskup Pelczar, w czasie której kazanie wygłosi X. biskup Fischer.

Po południu 28 o godzinie 4-tej nabożeństwo; procesyę koronacyjną poprowadzi i kazanie na pl. Maryackim wygłosi JEksc. X. arcybiskup-koronator Bilczewski.

Szczegółowy program pochodu i samego aktu koronacyjnego ogłoszony będzie osobno afiszami i w dziennikach. Z okolicznych parafii zapowiedziane są na koronacyę procesye ludowe z duchowieństwem na czele.

Rozpisanie wyborów. Namiestnictwo rozpisało na dzień 10 lipca wybory z kuryi gmin wiejskich powiatu złoczowskiego do Sejmu, na mandat opróżniony po śmierci ś. p. Apolinarego Jaworskiego.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła zarządzcę pocztowego w Oświęcimiu Augusta Dąbrowskiego na posadę zarządzcy pocztowego w Brzeżanach.

Konkurs na posadę inspektora rolniczego rozpisuje Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych (Lwów, ul. Kopernika l. 19). Kandydaci winni się wykazać ukończonemi wyższemi studyami agronomicznemi i praktyką rolniczą. Roczna płaca 3.000 koron i zwrot kosztów podróży, oraz dyety za obowiązkowe wyjazdy. Podania do 15 czerwca.

Zapomnienie. Dzienniki zagraniczne podnoszą ten fakt, że teatr lwowski nie uczcił pamięci Schillera. Zdaje się wszakże, że miał zamiar uczcić, bo zapowiedziana była „Dziewica Orleańska". A jeżeli nie doszła do skutku, to tylko dlatego, że nasz personal teatralny jest naprawdę niesłychanie ubogi, zwłaszcza co do ról dramatycznych. W każdym razie złej woli nie było i Niemcy z tego powodu żadnych wniosków wysnuwać nie mogą, tem bardziej, że oni przecież nigdy nie biorą udziału w naszych narodowych czy literackich rocznicach.

Zjazd. Przypominamy wszystkim kolegom, którzy w r. 1895 pobierali nauki w gimnazyum św. Anny w Krakowie w klasie VIII, nasz zjazd koleżeński, który się odbędzie w dniu 1 i 2 lipca br. Bliższych informacyi udzielą: Józef Kulczyński, Kraków, Floryańska 55. Eugeniusz Małachowski, Kraków, Garncarska 24.

Nowy środek na gruźlicę. Lekarz amerykański dr. Sohon stwierdził na podstawie licznych doświadczeń, iż pobyt w okolicach arktycznych leczy zupełnie gruźlicę. Za jego inicyatywą kilkadziesiąt osób, chorych na gruźlicę, wysłano do Grenlandyi, celem wypróbowania skuteczności tego rodzaju leczenia.

Pięć pieśni religijnych odśpiewa podczas nabożeństwa w niedzielę dnia 31 b m. o godzinie 10½ w kościele PP. Klarysek p. Władysław Konopnicki barytonista z Warszawy.

Mierzenie dzieci w tramwajach. W lwowskim tramwaju elektrycznym nie było dotąd ustalone, do jakiego wieku dziatwa może jeździć — w towarzystwie osób starszych — bez biletu. Na żądanie dyrekcyi tramwaju, magistrat uchwalił teraz zasadę, że nie należy wymagać kupna biletu dla dzieci trzymanych stale na ręku, a co do starszych, to wolny przejazd mogą mieć dzieci, których wzrost nie przewyższa 1 metra. Celem należytego wykonywania tego postanowienia, pozwolił magistrat na oznaczenie na drzwiach wewnątrz każdego wozu owej przepisanej miary 1 metra. W razie wątpliwości, konduktor będzie miał więc prawo stawiać dzieciaki pod miarę — tramwajową.

Naszem zdaniem rozporządzenie to jest bardzo niepraktyczne, bo albo konduktorzy będą przez palce patrzeć i przewozić bezpłatnie dzieci różnego wzrostu, albo też będą tracili wiele czasu na mierzenie dzieci, co zwłaszcza w ścisku, gdy wóz jest przepełniony pasażerami, będzie przedstawiało pewną trudność. Wszędzie zagranicą jest tak, że tylko te dzieci wolne są od opłaty, które przez cały czas jazdy jakaś osoba starsza trzyma na rękach — inne muszą płacić. I bardzo słusznie. Zdarza się bowiem niejednokrotnie, że jakaś matka, bona czy guwernantka wprowadza do tramwaju troje, czworo, czasem nawet więcej dzieci i wiezie je, opłaciwszy tylko za siebie 4 centy. Tymczasem dzieci te rozkładają się na ławkach i błocą je nogami, jak również i ubrania znajdujących się w przedziale osób, i wcale nie myślą ustąpić miejsca osobom starszym, które muszą stać, zapłaciwszy za bilet, podczas kiedy dzieci rozsiadają się wygodnie, jadąc za darmo.

Strejk praczek i prasowaczek wybuchnął wczoraj we Lwowie, skutkiem tego, że właściciele pralń nie zgodzili się na postawione im przed kilku dniami żądania robotnic: skrócenia czasu pracy do 10 godzin, i podwyższenia zarobku o 25%. Niektóre robotnice nie chciały przyłączyć się do strejku, mimo zmuszania ich do zaniechania pracy, wskutek czego przyszło w niektórych pralniach do wielkich awantur.

Unici. Z Lublina donoszą: „Unici przyjmują biskupa lubelskiego Jaczewskiego, który po raz pierwszy przedsięwziął podróż do parafij unickich, z niebywałym entuzyazmem. Tłumy ludu, banderye konne i radosne okrzyki towarzyszą mu wszędzie na drodze, tak, że podróż jego można bez przesady nazwać tryumfalną".

„Przywiślańskie papierosy". W *Kijowskich Wiadomościach* czytamy: „Upełnomocnionemu fabryki braci Kohen, Abrahamowi Kohen pozwolił gubernator kijowski wyrabiać papierosy z nazwami polskiemi „Kwiat" i „Warszawa", jednakże pod tym tylko warunkiem, ażeby papierosy z temi nazwami sprzedawano wyłącznie w guberniach „kraju przywiślańskiego", a nie rozpowszechniano ich w południowo-zachodnim kraju". *Ruś* donosząc o tem dodaje: „Patrzcie, przed jakim to niebezpieczeństwem broni się państwo rosyjskie".

Parasolki w teatrze — oto najnowszy pomysł amerykanek. Twierdzą one, że światło elektryczne jest urodzie niewieściej tak wrogie, iż najpiękniejsza kobieta uwydatnić należycie wdzięków swoich w takiem oświetleniu nie może; proponują zatem, aby panie, w lożach siedzące, używały parasolek takiej barwy, jaka najlepiej posłuży do podniesienia ich cery; zalecają w tym celu różowe lub żółte lecz dodają, że każda z pań najlepiej wiedzieć powinna, jaka barwa najkorzystniej na cerę jej oddziała. Parasolki mają być bardzo małe, tyle tylko, aby twarzom pań służyły za „abażur", a zrobione być mogą z koronek, podbitych materyą danego koloru, przybrane kwiatami, z rączką zdobną w drogie kamienie. Pomysł ten zyskał uznanie pań amerykańskich.

Temperatura dnia 18 maja o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +14, we Lwowie +14, w Tarnopolu +14, w Czerniowcach +15, w Wiedniu +13, w Salcburgu +12, w Gracu +11, w Pradze +13, w Tryeście +17, w Abbazyi +13, w Raguzie +15, w Budapeszcie +16, w Berlinie +14, w Hamburgu +12, w Monachium +10, w Zurychu +10, w Genewie +12, w Lugano +11, w Anglii +10, w Paryżu +11, w Biarritz +11, w Nizzy +14, w północnych Włoszech +10, we Florencyi +11, w Rzymie +14, w Neapolu +14, w Palermo +16, w Sztokholmie +17, w Petersburgu +11, w Wilnie +9, w Warszawie +14, w Moskwie +11, w Kijowie +8, w Odesie +16, w Serajewie +12, w Belgradzie +17, w Bukareszcie +15, w Sofii +19, w Konstantynopolu +19, w Atenach +21.

Ofiary. Dla młodzieży wydalonej z zaboru rosyjskiego nadesłał p. Łosbi ze Złoczowa 20 K. 50 h., zebrane przez złoczowską młodzież gimnazyalną za kokardki patryotyczne na obchodzie 3 maja.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 15 w poł. + 18 R. Bar. 761. Spada. Pogoda.

W muzeum Luwru.

Mąż: I cóż, kotku najdroższy, najbardziej ci się podobało tutaj?

Żona: Podłoga — tak doskonale wyfroterowana! Jak oni to robią?

Skromny autor.

— Czegoś taki zadowolony, przecież twój dramat okropnie schlastano?

— No tak, ale w każdym razie świat się dowiedział o mojem istnieniu!

Odpowiedzi redakcyi. *WPan Bogdan Hoff w Tarnopolu.* Lwowskim korespondentem *Nowej Pressy* jest p. Bernard Jolles, mieszkający przy ul. Szopena l. 3.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: po raz 1szy „Śledztwo" dramat w 2 aktach z francuskiego G. Henriota; tłómaczył Józef Nowicki. Zakończy nowość: „Epidemia," komedya w 1 a. Oktawiusza Mirbeau, tłómaczył Jarosław Pieniążek. — W niedzielę popołudniu „Dom na Halickiem," komedya współczesna Fr. Domnika. Wieczorem „Rzeczpospolita Babińska," opera komiczna M. Sołtysa.

Literatura i sztuka.

* (B.) **Dzieje Polski** przystępnie przedstawił Julian Baczyński. Poznań, 1904. Nakładem Karola Kozłowskiego, tomów dwa, 939 str. z ilustracyami.

Nietylko nazwisko autora, ale często firma nakładcy bywa również dobrą rekomendacyą dla książki, a ten właśnie, co łożył na wydanie niniejszego dzieła, zasługuje na zupełne zaufanie, że to, co on wyda, jest dobre i pożyteczne. Imię bowiem pana Karola Kozłowskiego otoczone jest w Wielkopolsce powszechnym szacunkiem, jako człowieka wysokiej inteligencyi, jako zasłużonego wychowawcy młodzieży, jako wreszcie szczodrego nakładcy wielu dzieł popularnych, które, gdyby nie jego skwapliwa pomoc, nigdy może — dla ciężkich warunków, w jakich znajduje się księgarstwo poznańskie — nie przedostałyby się do rąk publiczności. I tę więc książkę zaleca dobrze nazwisko szanownego nakładcy i jedna mu wdzięczność ogółu za nieszczędzenie kosztów około jej wydania.

Sprawozdawca jednego z dzienników poznańskich nazwał „Dzieje Polski" pana Baczyńskiego „książką niezwykłą, taką dobrą i tak uczciwą, jak niewiele ma sobie równych". I w rzeczy samej, w słowach tych nie ma nic przesady. Aczkolwiek bowiem posiadamy wiele podobnych jej podręczników, poczynając od X. Wagi, Joachima Lelewela Historyi którą stryj swoim synowcom opowiedział, śpiewów historycznych Niemcewicza, obrazków z dziejów polskich Anczyca, Skarbczyka Ilnickiej i Tatomira — ta stoi o całe niebo wyżej zarówno obfitością treści, jak i jasnością wykładu. A mimo tej obfitości nigdzie nie ma przeładowania, złota miara zachowana jest wszędzie. Nietylko złota miara, ale wielka harmonia w układzie i to ciepło serdeczne, które bije z kart tej wzorowej książki i przykuwając do nich uwagę, udziela się czytelnikowi. Przeszło 200 rycin zdobi „dzieje" pana Baczyńskiego, który na równi z nakładcą dzieli zasługę w jej publikacyi — on jako autor, a p. Kozłowski jako jej wydawca.

* **Księga pamiątkowa Maryańska** ku czci pięćdziesięciolecia ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu Najświętszej Maryi Panny, wydana staraniem Sodalicyi Maryańskich. Lwów. Księgarnia polska B. Połonieckiego. Warszawa. Gebethner i Wolff. 1905.

Na niepospolite to dzieło, obejmujące dwa tomy, każdy o blisko 700 stronicach, złożyły się najznakomitsze pióra naszych uczonych i mężów Kościoła. Dział pierwszy tomu pierwszego poświęcony czci Najświętszej Panny w Polsce w ogólności otwiera praca X. Alfreda Wróblewskiego T. J. pod tyt. „Dogmat Niepokalanego Poczęcia a Sobór Watykański (1854 — 1869)". Dalej idzie bardzo zajmujące studyum X. dr. Macieja Sieniatyckiego, profesora uniwersytetu lwowskiego, zatytułowane: „Teologiczne podstawy do dogmatycznego orzeczenia Wniebowstąpienia z ciałem Matki Boskiej". X. Augustyn Błachut, kanonik regularny lateraneński w kollegium Bożego Ciała w Krakowie przypomina mało znany przywilej Piusa IX., nadający odpusty Polakom, odmawiającym „Anioł Pański" za dusze w czyśccu będące. Bardzo wiele refleksyj nasuwa artykuł X. dr. Jana Siemieńskiego „O fałszywem nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny", zawierający bardzo wiele myśli, cytat i obserwacyi, a napisany w celu wywołania dyskusyi i kompetentnych sądów. Czcigodny autor mówi w nim o różnego rodzaju dewotach, którzy w grzeszny sposób oddają cześć N. M. Pannie. A więc o dewotach obłudnych, którzy grzechy swoje i złe nałogi ukrywają pod płaszczem Przeczystej Dziewicy, aby uchodzić wobec ludzi za to czem nie są; o dewotach interesownych, którzy oddają cześć Matce Boskiej tylko dla wygrania procesu, przyjścia do zdrowia, uniknięcia niebezpieczeństwa itd.; o dewotach zewnętrznych, to jest takich, którzy smakują tylko w części nabożeństwa pod zmysły podpadającej, nie zaś w samej istocie rzeczy itd. W dziale tym znajdują się jeszcze następujące, wielce dla każdego katolika zajmujące i pouczające rozprawy: Stefana Trzecieskiego: „Mater boni consilii", w której mówi o inwokacyi „Matko dobrej rady módl się za nami", dodanej do litanii loretańskiej przez papieża Leona XIII.; O. Antoniego Górnisiewicza „O Różańcu w Polsce"; hr. Władysława Tarnowskiego „O szkaplerzu karmelitańskim w Polsce"; X. K. Słomińskiego „Medalik cudowny. Szkaplerz niebieski"; X. Romualda Oczykowskiego „Wiadomości o stopie Najświętszej Panny"; Cecylii Plater-Zyberkówny „O obowiązkach niewiast polskich wobec jubileuszu Niepokalanego Poczęcia N. M. P."; Celiny Stoińskiej „Cześć niewiasty polskiej dla Najświętszej Panny"; Wandy Fuxówny „Cześć N. M. P. a stanowisko polskiej niewiasty"; Maryi Piechockiej „O czci ludu do N. M. P." i Kazimierza Lubeckiego „Matka Boska w cywilizacyi polskiej".

W dziale drugim poświęconym czci N. Panny w literaturze, muzyce i architekturze zabrali głos: dr. W. Bruchnalski, profesor uniwersytetu lwowskiego; dr. Józef Tretiak, profesor wszechnicy Jagiellońskiej; X. dr. Józef Surzyński i architekci: Stefan Szyller i dr. Zubrzycki.

Dział trzeci, traktujący o czci Najśw. Panny w życiu społecznem, obejmuje prace: X. Józefa Pechnika, Eweliny Lisowskiej, Władysława Smolena, X. Aleksandra Syski, Ludwika hr. Dębickiego, Krzysztofa hr. Mieroszowskiego, Kazimierza Chłapowskiego, Hieronima Żarlińskiego, dr. A. Serafińskiego, Bronisława Olearskiego i Emilii Paygertowej.

O czci Najśw. Panny w zakonach polskich piszą: O. Rafał Kalinowski, O. Czesław Bogdalski, X. Augustyn Błachut i O. Wincenty Szumski.

Dział piąty, traktujący o czci Najśw. Panny w Sodalicyach Maryańskich, obejmuje aż czternaście bardzo podniosłych rozpraw. Złożyły się na nie pióra: dr. Józefa Brzezińskiego, Heleny Mycielskiej, Heleny Czapelskiej, Tekli W[illegible], Celiny Dębickiej, Włodzimierza Zagórskiego, Kazimierza Zaczka, Józefa Konopki, Maryi Wielowieyskiej, Emilii Wyrobiszówny, Sebaldy Münnichowej, Antoniego Kościńskiego, X. Jarosława Rejowicza T. J. i Witołda Truszkowskiego.

Tom ten kończy z wielkim polotem napisane studyum X. dr. Jana Siemieńskiego o ślubach króla Jana Kazimierza.

Tom drugi „Księgi pamiątkowej Maryańskiej" poświęcony jest przedewszystkiem bibliografii Maryologii polskiej od wynalezienia sztuki drukarskiej aż do roku 1902, którą z iście mrówczą skrzętnością zebrał i pracowicie ułożył profesor uniwersytetu lwowskiego, dr. Wilhelm Bruchnalski. Z pracy tej dowiadujemy się, iż nasza literatura Maryjna przechodzi swojem bogactwem z pewnością całą literaturę niejednego narodu, składa się na nią bowiem aż 3.546 numerów, nie licząc tych prac, które nie wyszły osobno, lecz ukazywały się w peryodycznem piśmiennictwie i tych, które spoczywają w rękopisach i przez dr. Bruchnalskiego nie zostały uwzględnione.

Druga część pierwszego tomu traktuje o czci Najświętszej Panny w poszczególnych częściach kraju. I tutaj także spotykamy niepoślednie pióra i tak: p. Maryan Bartynowski pisze o czci N. M. P. w Królestwie polskiem i na Litwie; X. dr. P. F. Krypiakiewicz: o czci N. M. P. na Rusi; X. Stanisław Kujot: o miejscach cudownych N. M. P. w Prusach królewskich; X. Pobłocki: o śladach czci N. M. P. wśród protestanckich mazurów w Prusach książęcych; O. Maryan Kruczek: o czci N. P. M. na Szląsku; X. kanonik B. Dawidowicz: o czci N. M. P. u Ormian, zaś profesor dr. Władysław Abraham o błogosławionym Jakóbie, arcybiskupie halickim i Jego szczególnej czci dla N. M. Panny.

Piękne to i podniosłe dzieło kończą historye cudownych obrazów Najświętszej Panny, mianowicie: Częstochowskiej, Ostrobramskiej, Berdyczowskiej (napisał X. Jan Sygański), w Agłonie (w Inflantach polskich), w Dzierzkowie, w Gietrzwałdzie, w Kalwaryi Zebrzydowskiej (O. Czesław Bogdalski), w Kazimierce na Wołyniu, (Czesław Ursyn Pruszyński), w Kochawinie (Karol d'Abancourt), w Leśny (na Podlasiu) w Kodnie, w Leżajsku, w Łopatynie, w kościele OO. Jezuitów we Lwowie (X. Jan Sygański), w Poczajowie (K. Mazowiecki), w Starej wsi, w Trokach (X. Jan Kurczewski), w Tynnie (na Podolu) i w kościele Narodzenia N. P. Maryi (napisał X. Stanisław Niewiarowski).

Żałujemy bardzo, że nie możemy o każdej z prac zamieszczonych w omawianem dziele napisać obszerniej, tak, jakbyśmy sobie tego życzyli, ale uczyniłoby to tom cały, skoro samo tylko wyliczenie tytułów rozpraw i nazwisk autorów zajęło tyle miejsca. Spodziewamy się jednak, że „Księga pamiątkowa Maryańska" znajdzie się w każdym domu katolickim, każdy więc czytelnik będzie mógł sam osądzić jaka to jest nieprzebrana skarbnica podniosłych myśli, zajmujących studyów, szlachetnych uczuć i doskonałych obserwacyj o charakterze narodu naszego.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 18 maja.

(Z). Znany b. radzca sekcyjny w ministerstwie handlu, który za rządów Koerbera został spensyonowany za to, że jako kierownik biura przybocznej rady przemysłowej w ogłoszonem drukiem sprawozdaniu rocznem z czynności tej rady, którego sam był autorem, wdał się w polemikę z rządem i ostro krytykował jego zarządzenia w dziedzinie spraw przemysłowych — wypływa obecnie znów na powierzchnię. Ministeryum handlu wysyła go do Azyi wschodniej w specyalnej misyi celem zbadania, jakie szanse ma eksport austryackich wyrobów przemysłowych do Chin i Japonii, zwłaszcza po ukończeniu obecnej wojny. Radzca Karmiński wyjedzie w tę daleką podróż już w niedzielę 21 b. m., a wczoraj odbyła się w ministerstwie handlu narada, w której wzięli udział przedstawiciele najwybitniejszych przedsiębiorstw i przemysłowych wyrażali szczegółowe życzenia i dawali p. Karmińskiemu instrukcye. Fabryka wagonów w Nesseldorfie oświadczyła gotowość wysłania na swój koszt fachowego inżyniera, który towarzyszyć będzie radzcy Karmińskiemu w tej podróży i zbierać ma obstalunki. Podróż radzcy Karmińskiego trwać ma przynajmniej rok.

Na giełdzie była dziś w dalszym ciągu zwyżka pomimo, że notowania targu berlińskiego były dosyć słabe. Wszelako ogłoszone cyfry bilansu kwartalnego, praskiego Towarzystwa żelaznego są tak świetne, że usprawiedliwiają tę nową edycyę haussy walorów żelaznych. Oto rachunki za trzy pierwsze miesiące br. wykazują zwiększenie się dochodów brutto praskiego towarzystwa o 1,100.000 koron, a w tym samym stosunku zapewne poprawiły się także interesa innych przedsiębiorstw, należących do kartelu żelaznego.

W akcyach kolejowych była dziś stagnacya, spadły zaś akcye naftowe tudzież akcye przedsiębiorstw elektrycznych.

§ **Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z dnia 19go maja 1905 r. w Hali zbożowej. Tendencya: słaba, dowozy małe.

Pszenica biała 9.85—9.55, czerwona i żółta 9.30—9.50, żyto dworskie 7.85—7.55, targ. 7.10 do 7.25. Jęczmień brow. 0.00—0.00, na krupy 7.25 do 7.70, na paszę 7.00—7.15, owies 7.20—7.40, tatarka 8.85—9.60, kukurudza nowa 7.80—7.80, stara 8.25 do 8.75, cinq. nowa 8.75—9.00, stara 8.75—9.00, Groch Wiktorya 10.75—11.50, zwykły 9.75—10.25, pastewny 7.75—9.00. Fasola cukrowa stara 18.00 do 23.00, długa 13.50 do 14.25. Fasola krótka 13.00—13.75, krasa 15.00—17.00. Bobik 7.50 do 7.75. Siemię konopne 13.25—13.50. Tymotka 17.00 do 22.00, Mak niebieski 23.00—25.—, szary 22.— do 24.—. Otręby pszenne 5.70—5.90, otręby żytne 5.60—5.80. Mąka czerwona 6.10—6.20. Ofagi 4.75 do 5.00. Słoma żytnia długa 2.00 do 2.15. Siano zwyczajne stare 3.50—4.00. Koniczyna pastewna 5.00 do 5.40. Soczewica 18.00—20.00. Wyka 9.50—10.75. — Rzepak zimowy nowy 00.00—00.00. Koniczyna nasienna czerwona 45.— do 60.—, nasienna biała 40.— do 50.—. Ceny notowane za 50 kg.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń. Na początku posiedzenia przedstawił namiestnik nowo zamianowanego zastępcę marszałka krajowego d-ra Luegera, który złożył podziękowanie Cesarzowi za nominacyę. Pomiędzy wniesionemi dziś interpelacyami znajduje się interpelacya p. Baechly i tow., w której interpelanci wskazują na to, że w ewangelickich urzędach parafialnych w Wiedniu wyłożone są tzw. „formularze dla przechodzenia na inną wiarę", mające na celu poparcie ruchu „Los von Rom", — zapytują namiestnika, czy zechce zmusić ewangelicką radę kościelną, by urzędy ewangelickie trzymały się zdala od agitacyi „Los von Rom", a przedewszystkiem zaniechały rozdawania podobnych formularzy.

Sejm po krótkiej dyskusyi przyjął wniosek utworzenia posady trzeciego wiceburmistrza miasta Wiednia. Następne posiedzenie we wtorek.

Praga. Marszałek kraju ks. Lobkowitz zwołał wczoraj przewódców klubów na konferencyę, na której postanowiono załatwić prowizoryum budżetowe, przedłożenie zapomogowe i kilka ustaw ekonomicznych. Pos. Iro imieniem wszechniemców oświadczył, że jego stronnictwo jest wprawdzie za dalszą obstrukcyą, jednakże poddaje się większości posłów niemieckich, ale zastrzega się przeciw temu, ażeby także inne ustawy wzięte były pod obrady.

Czerniowce. W sejmie wniesiono przedłożenie rządowe, przekazujące mającej być założonej dyrekcyi policyi pewną część praw miejskiej policyi. Poseł dr. Halban oświadczył, że będzie głosował za przedłożeniem, ale nie na znak *votum* ufności do rządu. Przedłożenie przyjęto.

Wiedeń. W fabryce zapałek Adlera wydarzyła się eksplozya, która uszkodziła budynek i zniszczyła maszyny. 1 robotnik i 1 robotnica utracili życie.

Budapeszt. Baron Burian złożył karty rozmaitym posłom z Koalicyi. Z Koszutem odbył dwugodzinną konferencyę. Po konferencyi Koszut oświadczył, że zwoła nazajutrz konferencyę komitetu wykonawczego zjednoczonej opozycyi, ażeby zdać sprawę z przebiegu tej konferencyi.

Kraków. Przy wczorajszym wyborze do Rady miejskiej z koła drobnego handlu wyszli kandydaci opozycyi, mianowicie stronnictwa niezawisłych żydów. Na 928 głosujących otrzymali: kupiec Mojżesz Schmelkes 605 głosów, adw. dr. Rafał Frühling 580, adw. dr. Ignacy Landau 569, lekarz dr. Krongold 510 i adw. dr. Maurycy Horowitz 492 głosów.

Petersburg. Ukaz carski zarządza przekształcenie ministerstwa rolnictwa w naczelną administracyę dla organizacyi rolnictwa, dalej utworzenie centralnego komitetu dla spraw agrarnych, który składać się będzie z ministrów dworu, spraw wewnętrznych, skarbu, sprawiedliwości i naczelnego dyrektora wspomnianej wyżej naczelnej administracyi.

Madryt. Jeden z dzienników donosi, że cesarz Wilhelm zamierza zbudować w Madrycie własnym kosztem wspaniałą kaplicę protestancką, a niemiecka kolonia w Madrycie otrzymała już polecenie rozpoczęcia robót. Dziennik wspomniany zapytuje rząd, jakie stanowisko zajmie wobec tego faktu.

Lyon. Ponieważ kilku agentów policyjnych wydalono za odmówienie posłuszeństwa, rozpoczęli agenci policyjni częściowy strejk. Strejkujących zastąpiono natychmiast żandarmami i wojskiem.

Berlin. *Nordd. Allg. Ztg.* na podstawie informacyi, otrzymanych od posła niemieckiego w Pekinie zaprzecza wiadomości o wywieszeniu flagi niemieckiej w Hajchu.

(Depesze popołudniowe)

Paryż. Z powodu mowy socyalistycznego deputowanego Hervé, który oświadczył się za strejkiem wojskowym, kierownictwo socyalistycznej partyi francuskiej powzięło uchwałę, w której oświadcza, że wywody Hervé'go nie są obowiązujące dla partyi, i przypomina uchwały międzynarodowych kongresów w Zurychu i Brukseli, potępiające strejk wojskowy.

Wojna.

Londyn. Do *Times'a* donoszą z Tokio, że według doniesień z Mandżuryi, bitwa jest bardzo bliską. Rosyanie zajmują stanowisko ciągnące się 42 mil (ang.) od Jeochin do Hajdosio. Japończycy posuwają się naprzód trzema kolumnami.

Libawa. W obecności naczelnego admirała W. ks. Aleksego, zatknięto wczoraj na 11 nowych okrętach transportowych flagę rosyjską. Okręty te wyruszą 25 bm. do Kronsztadu, a potem na Daleki Wschód.

Londyn. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio pod datą wczorajszą: Straż przednia japońska lewego skrzydła zaatakowała nieprzyjaciela o 20 mil na północny wschód od Hinsiantun i odparła go. Obie armie stoją bardzo blisko siebie. Rosyanie operują w północnej Korei, gdzie budują fortyfikacye i baraki, a nagromadzili wielkie zapasy żywności i amunicyi.

Z powodu burzy w Krakowie linia telefoniczna Lwów-Kraków i Lwów-Wiedeń w południe była przerwana, dlatego nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 19 maja. Ks. A. Lubomirski z Równego. Hr. J. Weissenwolff z Ruskiej Wsi. Hr. M. Dębicka z Jaworowa. Z Mochnacki z Toustoług. W. Szczepański z Laszek. A. Schmidt ze Skolego. Z. Wachowicz z Dawidkowiec. M. Zakrzewska z Wiktorowa. K. Jelska z Krakowa. M. Mokrzycka z Kamionki. A. Zaremba z Czernicy. S. Maliniak z Warszawy.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 20 maja. L. Cieńscy z Jabłonowa. F. Maiss z Bochni. J. Fallböhmer ze Stryja. L. Eydziatowicz, S. Herzig i R. Steuer z Sanoka. A. Perlowitz z Berlina. L. Wortmann, J. Beckmann i A. Schwarz z Wiednia. M. Tobolewicz z Rosyi. J. Maciołowski z Krakowa. F. Keller z Budapesztu. B. Buckiewicz z Wołynia. E. Kurmanowicze ze Zborowa. A. Obertyński z Nowego Sioła. W. Burzyńscy ze Szczerca. J. Krzysztofowicz z Artasowa. K. Koziccy z Król. Polsk. J. Merta z Bestwiny. A. Jamrógewicze z Rohatyna.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 20 maja. S. Pawlikowski z Bereżnicy. J. Postępska z Żółkwi. H. Gottleb z Tehlowa. R. Präger i J. Klepetarz z Pragi. A. Kaus z Pełkinia. W. Lunzer i A. Just z Wiednia. S. Łożyński z Załucza. E. Torosiewicz z Słobody. St. Tuski z Rosyi. Z. Lewakowski z Drohobycza. H. Schapira z Zabłotowa. Dr. A. Raczyński z Zawałowa. H. Staniszewski z Podola ros. Z. Ajdukiewicz z Komarna. K. Cyga z Doliny.

Lwów 20 maja. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 584.— do 594.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 545.00 do 555.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 820 Banku dla handlu i przemysłu 400 k. do 860.—.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc 99.80— 100.50 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.50 do 000.00 Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.50 102.20. Komun. Banku kraj. (4-j em.) 99.80 do 100.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 99.80 do 100.00. Pożyczki kraj. z roku 1873 4½ proc. —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.80—100.60 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.50 do 00.00 4½% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111.25 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101.50 do 000.00, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99.50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.70 do 102.40. Banku kraj. 4 proc. los w 57 la. 99.80 do 100.50 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00.00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99.80 do —.—, 4 proc. los w 56 lat 99.80 do 100.50

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Ruch pociągów kolejowych.

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo - europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*,
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7.29, 11.45, 10.50*.
Z Tuchli 3.45 (od 15/6 do 30/9).
Z Bełzca 5.00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10.55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.43, 11.15, 9.23*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 6.50, 7.50, 9.5', przedpołudniem, tylko w niedziele i rz. kat. święta, 1.46, po południu, tylko w niedzielę i rz. kat. święta 3.05, 4.16, 6.00, 7.41*, 8.55* (od 14/5 10/9 włącznie).
Z Janowa: 8.18, 1.15, (od 1/5 do 30/9) 4.32, 8.45* (od 14/5 do 10/9) 9.25* (od 14/5 do 10/9 w niedziele i święta)
Ze Szczerca: 10.10* (od 1/6 do 10/9 w niedziele i święta)
Z Lubienia W.: 11.52* (od 14/5 do 10/9 w niedz. i święta)

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 5.50*, 8.30, (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 12.30 popołudniu (tylko w niedziele i rz. kat. święta) 2.10, 3.20, 6.10, 7.50*, 7.55*.
Do Janowa: 6.55, 9.15, (od 1/5 do 30/9) 1.35 (od 14/5 do 10/9 w niedziele i rz. kat. święta), 3.08, (od 14 maja do 10 września) 5.58.
Do Szczerca. 1.55 (od 1/6 do 10/9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 14/5 do 10/9 w niedz. i święta).
Do Rawy Ruskiej 11.15* (każdej niedzieli).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 9 wieczór do 5 min. 59 rano.

†
FRANCISZEK TALENT
c. k. koncepista Dyrekcyi poczt i telegrafu
po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 19 b. m. w 31 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się o godz. 4 po południu dnia 21 maja b. r. z domu żałoby ulica Łazarza l. 9 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążone Rodzeństwo krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 19 maja 1905.

„CONCORDIA" A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

Drobne ogłoszenia.

Ostrzeżenie.

Od dłuższego już czasu zdarza się, że znany przedsiębiorca pogrzebowy lwowski, przyjmuje zamówienia na grobowce i pośredniczy w wykonywaniu innych robót kamieniarskich, każąc sobie płacić za to ceny niepomiernie wysokie. W prawdzie robót tych nie wykonywa, lecz oddaje firmom kamieniarskim, ale po cenie tak śmiesznie niskiej, że nie są w stanie roboty trwale i sumiennie wykonać.

W interesie obopólnym upraszamy P. T. Publiczność, by zwracała się o wykonanie grobowców wprost do firm kamieniarskich bez pośrednictwa przedsiębiorcy pogrzebowego, która mu zmuszoną jest grubo za jego „fatygę" opłacać się.

Za związek majstrów kamieniarskich we Lwowie.

Antoni Duda sekretarz. **Wojciech Jabłoński** przewodniczący.

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.